

Gminę wyciągnąć z zapomnienia

Napisano dnia: 2015-01-20 09:08:48

Od ostatnich wyborów samorządowych gminą Lewin Kłodzki włada nowy gospodarz. Jest nim Joanna Klimek-Szymanowicz, z którą przeprowadziliśmy rozmowę



W swojej dotychczasowej historii najnowszej lewińska gmina jeszcze nie miała wóldarza płci pięknej - jest pani pierwszą na takiej liście. Co spowodowało, że Joanna Klimek-Szymanowicz zdecydowała się sięgnąć po władzę lokalną?

- Złożyło się na to kilka czynników: od natury osobistej poczynawszy do dobrze rozumianego interesu gminy idąc. Już wcześniej myślałam o tym, aby zostać wójtą Lewina Kłodzkiego. Jeszcze przed poprzednią kadencją samorządu uznałam, że byłby to dobry moment na wystartowanie w wyborach, ale coś mnie jeszcze zatrzymało. Chyba jednak doszłam do wniosku, że powinnam bliżej zaznajomić się z działalnością w samorządzie, poznać przepisy go obowiązujące. Jako absolwentka studiów podyplomowych z wyceny nieruchomości, co do ważności przepisów prawa w życiu lokalnym byłam mocno przekonana. Stąd też ten mój start w wyborach uzupełniających na radną w okręgu obejmującym miejscowość, w której mieszkam, i sprawowanie mandatu przez dwa lata.

To był okres aktywnej pracy z mojej strony. Tak uważam. To był też czas, kiedy jeszcze bardziej utwierdziłam się w przekonaniu, że muszę spróbować swoich sił jako kandydatka na wójtę, który w końcu wzruszy tę gminę, aby ona zmieniała się na lepsze. Mój program dotyczący jej rozwoju przekonał większość wyborców uczestniczących w akcie głosowania.

A tak ogólnie mówiąc, do czego ów program się sprowadza?

- Do poprawy wizerunku Lewina i gminy, uczynienia ich bardziej atrakcyjnymi. One naprawdę stać się mogą perełkami, dzięki wyeksponowaniu ich walorów. Oczywiście, że tego nie da się uczynić za darmo, dlatego będę robić wszystko, aby tak się stało.

Tylko skąd nagle wziąć aż tyle pieniędzy na te plany. Dochody „gminy” przecież do wielkich nie należą, poza tym są bieżące wydatki...

- Zgadza się, budżet gminy jest, jaki jest, analizowałam jego możliwości. Faktycznie, łatwo o środki zewnętrzne nie będzie. Powiem więcej: wręcz trudno. Ale myślę, że rok 2015 spożytkujemy na przygotowanie realnych projektów, za których realizację powinniśmy się zabrać w kolejnych latach.

Nie ukrywam, że bardzo mi zależy na tym, abyśmy wreszcie zabrali się za rewitalizację lewińskiego rynku, o której mówi się już od wielu, wielu lat i tylko mówi. Przyczynkiem do tego stać się może koncepcja przygotowana przez Towarzystwo Urbanistów Polskich. Obejmuje ona swoim zasięgiem obszar od rynku aż po ponadwiekowy wiadukt nad drogą krajową numer osiem. Między innymi podpowiada sposób zagospodarowania terenu przy tym obiekcie. Jest to już jakaś droga wyjściowa ku innej przyszłości tego rejonu Lewina, coś, na bazie czego później można będzie działać.

Czy możliwe już jest zdradzenie jakichś założeń dla otoczenia tej charakterystycznej budowli w Lewinie?

- Koncepcja zakłada np. utworzenie przy wiadukcie okazałego parkingu samochodowego, który stanowiłby początek drogi do większej penetracji Lewina i okolic. Zatrzymanie tutaj przybyszów na dłuższy czas jest ważnym celem - nie tylko krajoznawczym, co i gospodarczym, bo to może ożywić lokalny przemysł turystyczny. Może nie tak wielki, ale istotny dla tego obszaru. Gdyby ten nasz wiadukt udało się oświetlić na stałe tak, jak to wyglądało podczas jednej z prezentacji, w jakiś sposób wyeksponować, to i zaplanowane przy nim rondo byłoby zupełnie inaczej odbierane, jako swoiste wrota do wypoczynkowej krainy. Tam też miałby powstać obiekt sprzyjający sprzedaży produktów lokalnych. A tych już nieco mamy.

Do ożywienia rynku poprzez podniesienie jego estetyki muszą włączyć się tam zamieszkujący ludzie, istniejące wspólnoty mieszkańców i podmioty gospodarcze. Czy jest to realne, biorąc pod uwagę szczupłość ich portfeli?

- Bez nich ten proces niezbędnych przemian będzie bardzo utrudniony, a kto wie, czy nawet realny.

Przekonujemy, że rewitalizacja rynku leży w interesie całej gminy, ale ich w szczególności. Tak więc mieszkańcy będą musieli się włączyć w ten proces, choćby w sam projekt, który jest niezbędny, aby z wyzwaniami pójść dalej.

Zakładamy, że w jakiejś perspektywie określi się losy niektórych nieco zapomnianych budowli znajdujących się w centrum Lewina, choćby słynnego zameczku. Nie chcę teraz mówić, jakie są wizje względem niego. Podkreślę natomiast, że i ten zabytek warto jest uratować.

Skupiliśmy się na Lewinie Kłodzkim, tymczasem...

- To, czego oczekują mieszkańcy Gołaczowa, Jeleniowa, Jerzykowic i innych miejscowości sprowadza się głównie do podniesienia stanu technicznego dróg do nich prowadzących. W gminie w większości zarządza nimi „powiat” i dlatego wspólnie ze starostwem w Kłodzku musimy zabiegać o dojście do tego celu. Tym bardziej, że to też warunkuje rozwój turystyki, na który my mocno stawiamy.

Lepszą drogą więcej gości przyjedzie nam nad zalew znajdujący się w sąsiedztwie Lasku Miejskiego, wobec którego są pewne zamierzenia. Na dzisiaj nie chcę zdradzać tych planów, aby ich nie zapeszyć.

Jakkolwiek powiedzieliśmy tylko o niektórych przymiarkach, to pewne jest, że czas ich wykonania pójdzie w lata. Czy jest sens tak mocno je akcentować już teraz?

- Jak najbardziej, bo przypominanie o nich dodatkowo dopinguje do działania. A to jest konieczne, aby w ogóle Lewin wyszedł z zapomnienia i ze swoimi problemami nie był przytłaczany przez mocniejsze gminy. Musimy w końcu spowodować, aby wszyscy, którzy go omijają „ósemką” kiedyś wyprowadzoną poza naszą miejscowość, „odkrywali” Lewin i gminę na nowo.

**Dziękuję za rozmowę
BOGUSŁAW BIEŃKOWSKI**

Nz.: Joanna Klimek-Szymanowicz – wójt Lewina Kłodzkiego